GAZETA OGRODNICZA.

WSTĘP.

Niemając innego celu jak tylko być użytecznym, jeszcze roku zeszłego ogłosiłem wydawanie niniejszego pisma, atoli rozmaite przeszkody niedozwalały mi dotąd ziścić moje przyrzeczenie, wszelako przekonany że dobre chęci moje wspiérać będą gorliwi o dobro powszechne rodacy, jużto światłemi swojemi uwagami, jużto prenumerowaniem tego pisma, postanowiłem puścić się w ten mozolny zawód; jak dalece zaś pismo to u nas jest pożądaném, umieszczam tu zdanie szanownego ziomka Xaw. Wierzchanowskiego, skreślone w sposób następujący:

»Z utęsknieniem oczekiwana w kraju naszym w języku ojczystym Gazeta ogrodowa, wychodząc teraz na widok, spełnia życzenia wielkiéj liczby miłośników tego ulubionego przedmiotu, którego wartość zawsze wzrastać będzie w miarę starań i umiejętnych usiłowań łożonych na nadanie ogrodom naszym przyjemności nieodłącznych od pożytku ich właścicieli; piérwsze jéj numera zjawiając się z końcem zimy, mniemam iż trafiają dobrze na porę użytkowania rychłego z nauki, jaką nam udzielać zamierza. Czytający ją, a szczególniéj mieszkający w spokojném ustroniu na wsi, będą w stanie zawczesne sobie tworzyć plany do zakładania z następną wiosną ogrodów, lub istniejących udoskonalenia, a szanowny Wydawca Gazety, nieomieszka zapewne stosowne ku temu celowi obierać naprzód do ogłoszenia przedmioty.

Ktokolwiek jest miłośnikiem życia wiejskiego, kto rolnictwo ceni jako piérwsze dobro i własne i kraju, temu ogrodnictwo, ta ulubiona siostra jego, niesprawi niechęci poświęcenia starań potrzebnych. Ogrody wszakże zdają się jednać najszlachetniejsze zatrudnienie człowiekowi, dają pracę swobodną, i razem miły wypoczynek po niéj; one z stworzeniem świata powstały. Twórca wszech rzeczy chcąc obdarzyć człowieka szczęściem na ziemi, ogród mu na mieszkanie wyznaczył; lecz jego upadek pozbawił go na raz wszystkich dla niewinnego stanu jego, i jego pokoleń zgotowanych w nim rozkoszy; zniknął więc na tym padole na zawsze raj Adama, a ród jego wskazany na ciężką pracę i cierpienie, zapragnął cień przynajmniéj posieść chwilowego szczęścia ojca piérwszego.

W starożytności mniemano idąc bądź za natchnieniem dumy, lub wymysłem właściwym próżności, że wspaniałość i kosztowne ozdoby ogrodów, najistotniejszym ich zakładania, planem być powinny; z tąd to powstały owe wiszące ogrody Semiramidy, liczone między siedm cudów świata, z tąd owe pełne przepychu tak liczne starożytnych Włoch i Rzymu.

W późniejszych wiekach uznano to jednak być niedorzeczną przesadą, więcéj podziwienie jak przyjemność sprawującą, i uchylono kosztowne przepychy, a przynajmniej mniéj one liczne były; sztuka zmieniła znacznie gust dawny, a następnie prze-

chodząc różne stopnie wykwintnych wyszukiwań, zbliżyła się nakoniec do prostych wzorów przyrodzenia, będących zawsze tak blisko jéj pracowitych działań; tu dopiéro zmordowana długiem szukaniem prawdziwego wdzięku i piękności ogrodów, odetchnęła spokojnie na łonie téj saméj natury, którą niechciała mieć przedtém przewodniczką swoją. Było to także i skutkiem za nadto wzgardzonego czas długi życia wiejskiego i szanownych zatrudnień jego; wzgardzonych oraz i tych wszystkich niekosztownych a tak czule i do serca przemawiających, i tak hojnie od przyrodzenia rozlanych tamże darów. Jakoż ogrody niemogły mieć w założeniach swoich tak długo trafnego smaku i przyjemności, póki przywiązanie możniejszych do życia wiejskiego, nie obudziło czucia na piękności prawdziwe, tamże rozsianych przedmiotów. Piękności tę chciano bliżéj domów i w jeden oraz obraz zgromadzić; chciano nadto w ogrodach zewnętrznie zostawić wolność nieściśnioną widoków rozległych, a tak małą pracą, niewysiloną sztuką i miernym nakładem, przewyższające wszystkie dawne i pyszne i okazałe wykonano dzieło, dzieło jednające niezaprzeczoną przyjemność każdemu człowiekowi.

Nie tylko na wsi, lecz i w miastach ubiegano się o tworzenie zakładów podobnych, chcąc niejako skromność ustronia wiejskiego, połączyć z rażącym blaskiem miast okazałych. To zbliżenie prostoty do przybytku wzniosłego miast przepychu, z wielu miar posłużyło do rozpędzenia przebywających tam dość często nudów przykrych, i rozerwania przyjemnie umysłu, wrzawą i zgiełkiem znużonego.

Ogrody założenia podobnego, otrzymały nazwisko angielskich; Anglii bowiem naprzód winniśmy ku końcowi wieku przeszłego, ten prosty a powszechnie podobający się wynalazek onych. W naszym kraju mało jest wszakże okolic, szczycących się ogrodami angielskiemi; może to po części i z tąd pochodzi, że nie jeden wystawia sobie nadmierne koszta i trudności ich zakładu.

Lecz nie same tylko angielskie ogrody zajmować troskliwie powinny upadobanie mieszkańca wiejskiego; one które szczególniej przyjemności i rozrywce poświęcone, lubo drogim są prawdziwie z téj miary dla posiadającego skarbem, nie stawiłyby jednak jak cząstkowy i mniéj trwały obraz ukontentowań jego, gdyby praca i pożytek, spokojnych tu chwil nieprzegradzały. Do własności wiejskich ogrodów, należéć więc koniecznie to oboje powino; ogród warzywny, sad napełniony rozmaitego gatunku drzewami owocowémi, rozliczne kwiaty i zioła użyteczne, mają zawsze stanowić część ogrodu angielskiego, lub obok niego przyzwoite miejsce zajmować. To wszystko jak pielęgnować, zaprzątać się skrzętnie aby osiągnąć cel zamierzony, jak na pożytek i pomnożenie wygód domu obracać, miłą jest rzeczy należytą posiadać naukę.

Może gdybyśmy z nabytym stosowném oświéceniem ogrodnictwu i użytecznym doświadczeniom jego więcéj jak teraz się oddawali, nietrudnąby rzeczą było szkodliwe dla wzrostu wielu roślin zawady pokonać, i wprowadzić na ojczystą ziemię nam nieodbicie potrzebne, a pod obcém tylko niebem się krzewiące. Zakłady i kierunek ogrodów, jeżeli niepospolitą przynieść mają korzyść, i stać się dla innych oraz wzorem, koniecznie oświéceńszą klassę stale zajmowaćby powinny. Szczęśliwy! kto na małym kawałku ziemi kilka zgromadził klimatów, i kto pomyślne prac swoich owoce, innym udzielać jest w stanie.

Ogrodnictwo umiejętnie prowadzone, mogłoby także być nieraz nader znakomitym wsparciem i rolnictwa krajowego; mamy wszakże niedawny a nader jawny tego przykład na ziemniakach, roślinie z początku z Ameryki sprowadzonéj, dziś wszędzie w tak mnogiéj massie na rozległych łanach chodowanéj; pielęgnowana naprzód w małéj ilości w ogrodach z ciągłém przekonaniem o pomyślném udawaniu się w klimacie naszym, zamieniła się potém w płód rolniczy, tak powszechnie teraz użyteczny całéj ludności w Europie. Nie jedna być może roślina, nie jeden owoc snujący się pod nogami, lub

dziko w obcych rosnący krajach, którego użyteczność jeżeli znaną jest ze względu jakowego, umiejętne pielęgnowanie w ogrodach, mogłoby łatwo rozszerzyć jéj pożytki do stopnia nadzwyczajnego; ta naprzykład wzgardzona, kryjąca się pod płotami pokrzywa, ten owdzie dziko rosnący krzak piołunu, skoro komu niebędzie niewiadomą wieloraka użyteczność ich w gospodarstwie, nie mogą mieć obojętnego dla siebie oka.

Kończę na tém, iż prawdziwa wdzięczność należy tym, których tak czule obchodzi dobro krajowe, co mówię nieszczędzą pracy oświécenia pożyteczną i piękną ogrodnictwa nauką, ziomków swoich. Może ona, jak teraz przez wielu za granicą praktycznych pisarzy głoszona, jak w wielu tamże miejscach udoskonalona oraz szczęśliwe i u nas niebawem postępy rozwinie, że nie tylko peryodyjczne pisma nasze zapełnią się jéj z własnych doświadczeń wykładem, lecz liczne wszędzie i ogrody powstaną, godne tego nazwiska i dla niekosztownéj a przyjemnéj ozdoby, i korzyści odpowiedniéj. Może nakoniec większe zamiłowanie onych w klassie wyższéj, rozciągnie toż samo uczucie ich wartości i do włościan naszych, dla których piękna natura mało ma jeszcze powabu, i w których oczach drzewo cień w dniu skwarnym dające, i inne znowu niosące owoc wyborny, nieznajduje niestety! ceny przyzwoitéj.«

Przedmioty, które ta Gazeta obejmować będzie:

1) Ziemia służąca na ogrody, najlepsze pognoje; składy różnéj ziemi, zakładanie ogrodów kuchennych, kwiatowych, owocowych i angielskich.

2) Pielęgnowanie drzew owocowych; sposoby ich uszlachetnienia, ich różne gatunki, czas onych zréwania, przechowywania; karły w ogrodach i wazonach, użyteczność drzew zagranicznych, któreby i w naszéj strefie rozmnożyć można, i krzewy służące ku ozdobie ogrodów angielskich.

3) Uprawa warzyw w szczególności i chodowanie innych roślin tak ku pożytkowi domowemu jak i do handlu przydatnych. Pod tym napisem udzielane będą sposoby robienia syropów z buraków, ziemniaków, owoców, zastępujące w domu miejsce cukru. Podana będzie także nauka wyprowadzania farb z różnych ziół, zamorskim wyrównywających w dobroci; niemniéj sposób robienia z owoców wybornych trunków, miasto wina. Gospodynie znajdą przewodnika do udoskonalenia gałęzi swego gospodarstwa

4) Kwiaty na gróncie, w szklarniach i cieplarniach; sposoby najtańsze, najprościejsze i najnaturalniejsze onych pielęgnowania.

5) Uprawa winnéj macicy zastosowana do naszéj strefy i przyspieszenia dojrzałości gron.

6) Uzyskanie nasion i tychże zachowanie.

7) Opisy sławniejszych ogrodów galicyjskich, z podaniem pamięci nazwisk mężów, którzy je zakładali.

8) Z końcem roku umieszczony zostanie spis drzew, krzewów, kwiatów w których ogrodach takowych dostanie i za jaką cenę.

)(2

Spis Prenumeratorów, którzy to pismo zamówić raczyli.

JO. Xiąże August Longin Lobkowicz, Gubernator Królestw Galicyi i Lodomeryi.

Augustynowicz Felix.
Bobrowski Alexander.
Borowska, Hrabina.
Brzostowski Michał, Hrabia.
Brunicka, Baronowa.
Charzewski, z Odrzykowa.
Chrościński.
Cieński Mikołaj.
Czarkowski.
Dzieduszycki Ignacy, Hrabia.
Dzieduszycki Wawrzeniec, Hrabia.
Domaradzki.
Horodyski Dyonizy.
Jabłonowski Hrabia.
Klimaszewska.
Karnicka, Baronowa.
Konopka, w Rzeszowie.
Krynicki, w Samborze.
Lisowski, w Sądowéj Wiszni.
Lgocki.
Morska, Hrabina.
Maramorosz, Kanonik w Stanisławowie.
Ostaszewski Józef.
Orłowski Antoni.
Pięczakowski.
Podgórski.
Starzeński Leopold, Hrabia.
Sachowicz, w Wojniczu.
Tretter Konstancyja.
Turkuł Franciszek.
Urzędy pocztowe: Tarnopolski, Brzeżański, Samborski, Przemyski, Gdowski, Jasienicki, Dubiecki.
Wydział Stanowy Królestw Galicyi i Lod.
Wszelaczyński Michał.
Zamojska, Hrabina.
Zborowski, Hrabia.

(Nazwiska przyszłych Prenumeratorów przy końcu kwartału umieszczone będą.)

Gazeta ogrodnicza wychodzić będzie raz na tydzień, i składać będzie jeden arkusz; prenumerata na rok kosztuie 8 ZR. w M. K., półroczna 4 ZR. w M. K. Kto zechce mieć zapieczętowaną, zapłaci więcéj 1 ZR. w W. W. Prenumerować można w c. k. głównym lwowskim urzędzie pocztowym i na wszystkich c. k. pocztamtach prowincyjnych; JP. Glücksberg w Krzemieńcu, odbierać będzie roczną prenumeratę, wynoszącą złotych polskich czterdzieści w śrebrze. Ktoby sobie życzył prenumerować w księgarni JP. Franciszka Pillera we Lwowie, i z téj wprost odbiérać przy sposobności, zapłaci rocznie 5 ZR., a półrocznie 2 1/2 ZR. w Mon. Kon.

Wszystkie uwagi w téj mierze światłych rodaków, przesełane *franco* pod napisem: »Do redakcyi Gazety ogrodniczéj,« w kantorze gazety lwowskiéj polskiéj, będą z wdzięcznością przyjmowane.

Alexander Gajecki,
Wydawca.

Dnia 5. Marca 1830.

Ner. 1.

GAZETA OGRODNICZA.

> . . . . praca z przemysłem złączona
> Niechaj odmieni ziemię, naturę pokona.
> Mnóż, upowszechniaj wieskiéj bogactwa osady,
> I do starych zwyczajów łącz własne przykłady.
> Dokaż więcéj: przywołaj zagraniczne płody,
> I łącz ich pokolenia z krajowemi rody.
>
> *Ziemiaństwo Delila, pieśń druga.*

Przekopywanie ziemi.

Kto zamyśla zakładać ogród, przedewszystkiém powinien miejsce na ogród przeznaczone, kazać w kolano głęboko przekopać, czego u nas powszechnie zaniedbują.

Jeźli w tém przekopywaniu okaże się, że ziemia jest urodzajną aż do téj głębokości, wtedy przekopując można ją nieprzewracać. Jeźli zaś ziemia spodnia, jałowa, wierzchnią na spód, spodnią na wierzch obrócić; późniejsze gnojenie, wpływ powietrza, zupełnie ją poprawią.

Owe przekopywanie jest nieuchronnie potrzebne. W takowéj rozruszonéj ziemi korzenie roschodzą się wolno, chwasty zupełnie giną, a gnijąc wywrócone, nader uzyzniają ziemię. Zamiast, że w ziemi od stworzenia świata może nietykanéj, jako zsiadłéj i twardéj, korzeń na żaden sposób rozkrzewiać się niemoże. Przekopując trzeba wyrzucać kamienie, korzenie drzew, i chwastów odwiecznych.

Prawda, że ta robota kosztowna i cięzka, ale na przyszłość sowicie się wynagradza. Odtąd bowiem dalsza uprawa téj ziemi łatwiéj pójdzie, warzywa zaś, kwiaty, krzewy i drzewa sporzéj i weseléj rość będą.

Nie w każdém miejscu jest ziemia dobra, urodzajna; w wielu trzeba poprawiać grónta. A że powszechnie niemamy dotąd krajowych ogrodników tak doskonałych, którzyby znali, jak poprawiać ziemię, umieszczamy następujące dla nich objaśnienia:

1. Jeźli ziemia jest glinkowata, lub piaszczysta, więc co roku trzeba ją głębiéj kopać, ale to robić w jesieni, a nie na wiosnę. Tym sposobem spodnia, zła ziemia wymiesza się z wierzchnią, lepszą. Gdzie zaś grónt kamienisty, trzeba podnieść wyższą, dobrą ziemię.

2. Jeźli zaś ziemia jest tłustą gliną, nie jest ona z siebie saméj nieużyteczną, lecz tylko zatwardą. Gdy ją zmieszamy z grubym piaskiem, lub całkiem inną ziemią dobrą, gdy ją nawieziemy gnojem końskim, korą garbarską, ziemią z ulic i t. d. do tego często, głęboko, a szczególniéj w jesieni przewrócimy, można w niéj sadzić z pomyślnym skutkiem warzywa, drzewa i krzewy. Im częściéj ją tak uprawimy, tém zyzniejszą i kruchszą się stanie.

3. Jeźli grunt jest chudy, piaszczysty, poprawi się dodając mu gliny, lub ziemi torfowéj. Dobrze go także gnojem bydlęcym nawieźć, i przewrócić przed zimą.

4. Ziemia torfowa, składająca się powszechnie z przegniłych roślin, jest z siebie nazbyt rodzajną, lecz ma w sobie kwasy szkodliwe; trzeba jéj te odjąć, i zbytnią płodność i te kwasy, z gliną lub piaskiem pomieszać, podnieść i rowami osuszyć.

Ziemię także nader uzyznia dobra uprawa, to jest: jéj przewracanie, które trzeba jak najgłębiéj uskutecznić. Do téj roboty najdogodniejsze miesiące Październik i Listopad.

Trzeba także mieć baczność, aby śniegu niemieszać pod skibę, i pola, które na jesień było przerobione, nieradzę obracać na wiosnę.

)(

Mokry grónt na wiosnę, jak tylko można najprędzéj przerobić. Jeżli jaki kawał przerobiony, trzeba go zaraz rozkruszyć nim wyschnie. Mokry grónt nienależy obrabiać, gdy jest gorąco. W lecie dobrze go przed deszczem uprawić. Bardzo kruszeje ziemia, gdy ją między plantami często wzruszamy.

Z porządku rzeczy, by się w późniejszym ciągu niepowtarzać, opiszemy, *jakie są najlepsze pognoje dla ogrodów*.

Kto się zajmuje ogrodnictwem, ma ten zamiar, aby doprowadzić swoje planty do najwyższéj doskonałości. Lecz tego uskutecznić niemoże, jeżli niezna natury plant, i czém się żywią. Niepodobna bowiem, aby każdy ekonom i ogrodnik był oraz chemikiem, i rozkładał planty na ich pierwiastkowe części, dosyć dla niego, gdy zna grubsze, i sposób jakim się do nich pożywienie dostaje.

Każda planta ma narzędzie, którém się żywi. Korzeniami trzyma się ziemi, a te korzenie, mają znowu ssące naczynia, któremi z niéj ciągną pożywienie. Liście z powietrza wciągają w siebie pożywne części, i przesyłają je daléj. Im więcéj ziemia napełniona temi częściami, które służą plancie ku pożywieniu, lub tak jest usposobiona, że owe części łatwiéj się rozwiązują, tém lepiéj w niéj krzewią się planty, i łatwiéj przychodzą do doskonałości. Lecz każda ziemia choćby i najobficiéy témi częściami była zaopatrzona, może być z czasem wyczerpaną. Więc troskliwość ekonoma i ogrodnika na to musi być zwrócona, aby przeszkodzić temu i starać się, by to, co ubyło przez hodowanie planty, nazad przysporzyć; co się robi przez gnojenie. Lecz trzeba znać różnicę między polepszeniem i ugnojeniem gróntu.

Piérwsze sprawia, iż rozwiązują się części potrzebne do żywienia plant; jako to: margiel, piasek, glina, wapno, kréda, gips; n. p. sama glinkowata ziemia niezdatna pod planty; bo gdy posucha, twardnieje powierzchnia skorupą, i niedozwala pożywieniu i powietrzu, dostać się do korzeni, i znowu bardzo utrzymuje wilgoć, co oboje, gubi planty. Lecz gdy się do niéj doda piasku, wapna, pulchnieje, a tém samém staje się zdolną wciągnąć w siebie z powietrza wilgoć, i korzeń się w niéj łatwiéj rozpostrzédz może. Ta mieszanina poprawia tylko grónt, lecz nie nasyca go pożywnemi częściami, zaś gnojenie używa części organicznych plant, i zwierząt które służą za pożywienie, i które ssące plant naczynia, połykają. Lecz wiele na tém zależy, jak się obejść z témi organicznemi częściami, aby plancie ku pożywieniu służyły. Bo jeżli proces zgnilizny powoli się odbywa, ulatują w powietrze owe części, które stanowią najważniejszą treść pożywienia plant, a pognój nie skutkuje wtedy tak, jak powinien. Trzeba więc owę treść w takim umieścić stanie, aby zgnilizna prędzéj nastąpiła, a części owe nieulleciały.

Do zgnilizny potrzeba wilgoci, pewnego stopnia ciepła, i przystępu powietrza. Jeżli któréj z tych trzech rzeczy brakuje, wtedy niema zupełnéj zgnilizny, albo ta powoli idzie. Trzeba prócz tego pomieszać treści, ziół i zwierząt, które się wzajemnie rozwiązują, łączą i przyśpieszają zgniliznę. Tyle o zgniliznie, powiemy następnie o różnych pognojach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sadownictwo.

Nauka pomologii pozostała daleko za innemi, a to dla tego, że niéma powszechnie przyjętego stałego systematu i jednostajnéj terminologii.

Diel wielką sobie zjednał zasługę w téj nauce; roku 1799 wydał systema klassyfikacyi jabłek, a w roku 1801 gruszek. W dwudziestu dwóch dotąd wyszłych poszytach z największym kosztem i pracą, zebrał wszystkie gatunki, opisane przez *Duhamela* i *Kwintyniego*, i wzbogacił ów zbiór wielu niemieckiemi wybornemi gatunkami. Należy się trzymać *Diela*, kto chce jedność i pewność zachować w téj nauce.

Truchses zadał sobie niewysłowioną pracę, zbierając i rozdzielając wiśnie. Dwadzieścia lat czasu, zajęła mu ta robota. Dzieło jego zjednało mu wielką sławę.

Antoine, césarski ogrodnik w Wiédniu, zrobił sobie także zasługę przez swoje opisanie brzoskwin.

Christ zebrał wszystkie śliwki i morele, prócz tego pisał obszernie o wszystkich owocach.

Dawniéj trzymano się katalogu Kartuzów paryzkich; za upadkiem tego klasztoru w czasie rewolucyi, upadła i ta gałęź nauki. Rząd césarsko - francuzki zwrócił był swą uwagę na pomologiją. Ustanowiono w tym celu szkołę narodową. Ta szkoła miała być powszechną, ale nie zaspokoiła oczekiwania *Diela* i *Truchsesa*, co wynurzyli w pismach roku 1825 wydanych.

Naszych czasów zaczęto z ziarnek i przez kunsztowne zapłodnienie nowe wyprowadzać gatunki. Professor *Maus*, Radca *Hardepont* i Hrabia *Calana*, wiele nam takowych ogłosili.

Teraz we wszystkich krajach mocno się zajmują pomologiją i ta olbrzymie czyni postępy. Ze wszech stron, ze wszech części świata, sprowadzają zrazy. Sami Anglicy mają już pięć tysięcy gatunków owoców. Pan *Reichenbach* rozdaje darmo zrazy nowych gatunków przez siebie wyprowadzonych, kto tylko ich zażąda. Pan *Furszt* właściciel Frauendorfu, ma już w swoim ogrodzie wszystkie gatunki *Diela*.

Dzieła *Chrystu* kilkakrotnie wydawano, musimy tu ostrzédz czytelników, iż się zakradł w nie błąd, bo jeden i ten sam gatunek w innéj edycyi, odmienne dostał nazwisko, skąd oczewiste powstało zamieszanie, a zatém dla uniknienia tego, należy się trzymać jego ostatniego pisma w języku niemieckim pod tytułem: *Dokładna Pomologija*.

Nauka Pomologii zajmuje umysł, zachwyca zmysły; węch, smak, oko, mają tu tysiączne przedmioty, co je zadowolniają.

Sad owocowy nietylko upiększa miejsce, gdzie się znajduje, ale do tego daje znaczne pożytki, i jest ważną gałęzią gospodarstwa krajowego. Lecz trzeba w nim mieć szlachetne owoce, dla których otrzymania albo kupujemy szczepy, lub takowe w domu rozmnażamy. Tyle razy oszukany przez włóczących się Bamberczyków, miłośnik drzew owocowych, traci w końcu ufność i ochotę nabywania szczepów gotowych. Wreszcie choćby owi sprzedający i rzetelnymi byli, wiele od nich nabytych drzew ginie już dla tego, że będąc mocno wypieszczonemi, niemogą znieść strefy i rzadko gdzie, w podobną z jakiéj wyszły, dostają się ziemię.

Najlepsza tu rada rozmnażać szczepy w domu. Drzewka od młodości w naszéj strefie hodowane, wytrwalsze będą na nasze ostre zimy. Przyjemnie jest własnego zachodu doczekać się owoców, tę przyjemność i to powiększa, że sad takowy o wiele mniéj kosztuje.

Starajmy się najpierwéj o płonki zdatne do uszlachetnienia.

Temi są albo dziczki z lasów wykopywane, albo z ziarnek w domu wyprowadzone płonki.

Dziczki z lasu robią wiele zachodu; nim się ich znaczna ilość dostanie, prócz tego wiele ich przepada przez nieostrożne wykopywanie, bo im korzenie nader kaléczą; rzadko żeby kiedy pięknie i wesoło rosły, zanędzniałe na swojém dawném miejscu, przyjść do siebie niemogą. Te zaś, które się od starych pniów odrywają wcale są nieprzydatne.

Więc lepiéj postarać się o własne ziarnówki. Rzecz ta bardzo łatwa: kupić po korcu jabłek i gruszek, owoc spotrzebować, środki z ziarnkami wybrać w jakie naczynie, na przewiewném miejscu złożyć, a gdy się zabierają do fermentacyi przepłukać, przesuszyć, i w miejscu suchém i przewiewném, aż do sadzenia przechować, tym sposobem z małym kosztem i zachodem w jednym roku tysiące otrzymamy wybornych płonek, na których najwyborniéjsze z ich rodzaju, uszlachetnić możemy.

Teraz wypada z porządku mówić, na jakiéj ziemi ziarnka się sadzić mają. Najlepsza jest lekka i tłusta, w cięžkiéj bowiem i twardéj, albo niezejdą wcale ziarnka, lub z cięžkością dobywają się przez twardą skorupę, nędznie rość i słabe korzenie mieć będą. W ziemi glinkowatéj i mokréj zginie ziarno. Grzędy powinny mieć najwięcéj półtora łokcia szerokości, aby ich obejść i opleć bez uszkodzenia można.

Radzę, iżby położenie sadu było od wschodu na zachód. Na południe stojące sady są w niebezpieczeństwie utracenia przez mrozy kwiatu; bo w takiém położeniu prędko się ocuca wegetacyja, drzewa się rozwijają i kwitną, a że u nas częstokroć przy końcu Kwietnia i w początkach Maja wyrywają się mrozy, więc gubią tak wczesny kwiat i z nim przyszłą nadzieję owocu.

Zasiewając grzędy ziarnkami, trzeba siać oddzielnie gruszki i jabłka; zasiane, zasypać na cal dobrym gnojem. Jest to nieuchronnie potrzebne, a to dla tego: nasienie ma tym sposobem ochronę od mrozów; ziemia choćby posuchy nastały, niebędzie się rozpadać, mocne ulewy nie zatwardzą tak powierzchni, chepty nie tak łatwo zejdą, zaś te, które wyskoczą bez trudności, wyrwą się z korzeniem, ponieważ ziemia pod gnojem skruszała; dészcz łatwiéj przeniknie, wilgoć się dłużéj utrzyma. Jeżliby się z tą robotą uwinąć przed mrozem niemożna, choćby mrozy wzięły i śniegi upadły, ziarnka sadzić będzie można, a to tym sposobem, iż odgarnawszy śnieg z grzędy przygotowanéj, posiać po zamarzłéj ziarnka, przykryć jak się rzekło gnojem, potém śnieg zgarniony nasunąć należy.

Ziarnka i pestki najlepiéj siać na zimę; na wiosnę ziarnka posiane mało które zejdą, a pestki wcale nie.

Mówiliśmy o ziemi, o położeniu sadu, teraz jeszcze mamy rzéc o usposobieniu pod ziarnówki gróntu, co się następującym uskuteczni ma sposobem.

Na rok wprzódy w jesieni, trzeba grónt na ziarnówki przeznaczony w kolano przekopać, korzenie trawy i chepty ile możności wyrzucić. Tak zostawuje się go na zimę. Wiele korzeni pozostałych wymarznie. Przy końcu Maja lub w Czerwcu powtarza się robotę, przez co znowu się ich wiele wygubi. Poczém jeszcze raz w Październiku przekopać i zawłoczyć trzeba. Jest to trochę

pracy, ale w ziemi tak usposobionéj, ziarnówki sporo i wesoło rość będą, mniéj też potém będzie zachodu z opielaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ogród gospodarski.

Ogród na warzywa powinien mieć podziały, po naszemu, kwatery, ich wielkość zależy od wielkości ogrodu. Wygodniéj zaś jest mieć większe, jak mniejsze kwatery. Daléj powinny być drogi do przechodu. Te mają się także stosować do wielkości ogrodu, bo gdy ogród tak jest wielki, że trzeba aż wozem gnoje wozić, i produkta z niego wywozić, wtedy drogi powinny być od ośmiu do dziesięciu stóp szérokie. Jeżli zaś się wozem nie wieżdża, dość aby drogi były od trzech do sześciu stóp szérokie. Prócz tych dróg powinna iść droga od ogrodzenia na trzy stopy széroka.

Kwatery oddzielają się ścieszkami, lepiéj je jednak oddzielać rabatami, niech do ścieszek przytykają, snadnie pójdzie podlewanie.

W ogrodzie na warzywa dobrze jest sadzić drzewo owocowe. Część, która do południa leży, zasadzić brzoskwiniami, morelami, winogradem. Brzoskwinie i morele mają stać o 20 stóp od siebie, między niemi sadzą się winogrady. Ale żeby sobie wzajemnie nie zawadzały, trzeba ich jednego roku sadzić. Inne mniéj od słońca ogrzewane miejsca zasadzić wiszniami, gruszkami, a między niémi sadzić porzéczki i agrest.

Resztę dróg zasadzić po obóch bokach jabłoniami, gruszkami, ale takiémi, które są szczepione na jabłoniach Sto.-Jańskich, a grusze na pigwach. Te nierosnąc wysoko niezajmą warzywom światła słonecznego; powinny stać po rabatach, o dziesięć stóp od siebie.

Tyle o ogrodach gospodarskich, teraz trzeba nam *dobrych nasion.*

Wielu nasion poznaje się dobroć gdy są ciężkie. Dla tego probują ich w wodzie, gdzie świéże zaraz opadają na dół. Lecz to doświadczenie niéma miejsca z owemi nasionami, co mają włoski i piórka, gdyż takowe zatrzymując się na nich, nigdy nie toną. W niektórych nasionach zapach jest oznaką świéżości, te także niezawodne, które rozgniecione w palcach, wydają z siebie oléj. Najlepiéj zaś próbować je, sadząc kilkanaście ziarnek w wazonie. Im więcéj takowych zejdzie, tém pewniejsze nasiona, inni na próbę roszczą w płatku.

Lecz nasienie nie jest już dobre, gdy schodzi; bo gdy dawne w niém zeschło mléczko, słabe wyda planty, które niewiele obiecują. Także niemożna go zupełnie złem nazwać, gdy prędko nie schodzi, bo to często zależy od powietrza. Gdy ciepło, prędzéj się wykluwa, gdy zimno, tępiéj.

Trafia się często, że miewamy rzadkie nasiona, co jest wątpliwością, że już nie świéże. Podług Wodzickiego należy takowe moczyć w deflogistykowanym solnym kwasie, (*acidum muriaticum oxygenatum.*) Tym sposobem odzyskują przyrodzoną jędrność i prędzéj schodzą.

Jest jeszcze następujący w téj mierze sposób:

W Marcu nazbiérać wody dészczowéj około kwart 60 w koryto, w którą rzucić 8 funtów hiszpańskiéj soli, a gdy téj niéma tyle, *nitrum fixum.* Co się dopóty miésza, póki się sól nie rozejdzie. Poczém wstawia się w środek koryta gliniany garnek, w który włożyć półczwarta funta saletry. Garnek musi być tak umieszczony, żeby z góry do niego woda nieciekła. Zamyka się koryto, kładzie w zaciemnionéni miejscu, i tak zostawia do Październikа.

W tym miesiącu trzeba nazbiérać bobowniku bobowin i trzciny, spalić to, odebrać ćwierć popiołu, do tego dodać ćwierć wapna, wsypać w naczynie drewniane, nalać ową wodą, i przez sześć dni po dwa razy na dzień mieszać, siódmego dnia zostawić spokojnie by osiadło, po czém zlać czyste. W téj wodzie namoczyć nasiona, które zejdą do 24 godzin, obsuszyć i siać. Tak moczone nasiona trzeba siać rzadko, ponieważ siły wegetacyjne ocucone w nich do najwyższego stopnia. Doświadczenie przekonało, że i nie na gnojném polu był ich plon obfity. Gdyby to chciano zastósować do nasion zbożowych, a przynajmniéj jakaś ich część w podlejszéj ziemi tak namoczoną, siano, możeby dobrze wypadło.

Jak można mieć swoje własne nasiona.

Z wielu warzyw można otrzymać nasiona, gdy je zostawimy na ich piérwszém miejscu. Tak robi się z szpinakiem, pietruszką i jarmuszem. Nic więcéj tu robić niepotrzeba, tylko te zostawić na nasienie, które najrzadziéj stoją. Bo tym sposobem nietylko korzeń ma dużo wolnego miejsca do rozkrzewienia się, ale do tego łodygi, liścia, kwiaty i nasienie, stojąc wolno, ze wszech strón od słońca mogą być ogrzane i powietrze je wszędzie przewiewa. Zaś gdy planty gęsto stoją, wyrastają wprawdzie prędko na nasienie, ale nasienie tém lepsze, im się wolniéj formuje.

Ogurki trzeba wybrać na nasienie najpierwsze i najpiękniejsze, co są razem proste i gładkie, i mają być na szypułce, póki nie pożółkną. Poczém oderwane muszą póty leżyć na wolném powietrzu, póki gnić niezaczną. Wtedy wyjmują się nasiona, przemywają z szlamu do czysta, wodą, i na powietrzu się suszą.

Gdy słoty panują, psuje się nasienie sałaty. Dla tego gdy już dochodzi, a na dészcz się zbiéra, trzeba ją zerwać, w suchém przewiewném utrzymywać miejscu, i w pogodne chwile na słońce wystawiać.

Z grochów i bobów trzeba piérwsze strączki zostawiać na nasienie.

Wszystkie nasiona trzeba wyprowadzać z najpiękniejszych i najdoskonalszych plant. Im dojrzalsze było nasienie, tém doskonalszy będzie z niego flanca.

Ale ze zbieraniem nasienia nie trzeba się póty ociągać, póki wszystko nie dojrzeje. Lecz często pomiędzy wysadki trzeba się przechodzić, co doszło zbierać. Tylko w ostatecznéj potrzebie, można niedoszłe zupełnie wysadki zbiérać, i by doszły, w przyzwoitym miejscu poustawiać.

Wszystkie kapusty są dojrzałe, gdy pęcherzyki żółte, a nasiona w nich brunatne. Gdy pęcherzyki schnąć zaczynają, trzeba je odjąć.

Cebuli nasienie doszło, gdy się pęcherzyki otwiérają, podobnież i korzeń owsiany.

Marchew i wczesna karota dojrzały, gdy pęcherzyki brunatne.

Pasternak, gdy nasienie pożółknie.

Burak, gdy ziarnka brunatne i twarde.

Pietruszka, gdy ziarnka twarde.

Salery, gdy ziarnka brunatne, a łodygi żółte.

Rzodkiew, gdy w białych strączkach nasienie czerwonawe.

Zebrawszy nasienie trzeba je przed schowaniem zupełnie wysuszyć. Mokre i wilgotne ziarna podpadają burzeniu, stęchliznie i zgniliznie. Nasiona powinny na suchém miejscu wysychać i dochodzić, gdy tak okoliczności wskazują.

Miejsce, gdzie się przechowują nasiona, musi być suche, powietrze powinno go niekiedy przewiewać. Przechowuje się w workach, szufladach, i w naczyniach glinianych.

Ogólne zasady tyczące się przesadzania włoszczyzn.

1. Żadnéj flancy nie należy przesadzać, póki nie osiągnęła pewnego stopnia wzrostu i mocy. Lecz także niepowinny być przerosłe; bo póki flance młode, małe, same ich korzenie są delikatne. Jeźli są przerosłe, znaczna część korzeni odrywa się, i dużo potrzeba czasu, nim się przyjmą. Niemożna tu ogólnego podać prawidła, i powimy tylko, że wtedy flance trzeba przesadzać, gdy listki mają kilka cali długości, i pionek jest mocny.

2. Flanca przesadzająca się powinna być zdrowa. Słabéj niewarto przesadzać, bo albo się nie przyjmie, albo nędznie rośnie.

Każda flanca przesadzająca się, powinna mieć jak najwięcéj korzeni, bo przez nie początkowo bierze pożywienie. Dla czego nie należy wyrywać flancy przesadzać się mającéj, bo się przerywa korzenie, lecz trzeba je drewienkiem lub łopatką zwolna podkopywać.

4. Grónt, na którym się flance sadzą, powinien być tak usposobiony, jak flanca wymaga.

5. Źle robi, kto flance ciasno sadzi. Sałatę, salery, galarepę, potrzeba o stopę sadzić. Buraki, karafioły, brukiew, jarmusz, białą i czerwoną kapustę, rzodkiew zimową o dwie stopy. Szparagi i gatunki wielkich kapust o półtora łokcia.

Kapusta.

Kapusty jest wiele rodzajów, które się między sobą różnią wielkością, kształtem i kolorem.

Są rodzaje kapust, które mają główki ważące 20, 30 do 80 funtów, jak szkocka olbrzymia, brunświcka i sztrazburska kapusta. Te trzeba bardzo széroko i na bardzo dobrym grόncie sadzić. Są zaś znowu inne, których głowy cztery tylko do ośm funtów ważą, jak mała erfurcka; owe wielkie gatunki nie mają tak twardych głów, ani są tak delikatne, jak ostatnie.

Co do kształtu, inne mają okrągłe, inne płaskie głowy.

Co do koloru, jest biała, niebieska, czerwona kapusta. Białe kapusty są najpospolitsze, bo ich najwięcéj używają na jarzynę słodką i kwaśną. Zaś kolorowéj kapusty, używają tylko na sałaty. Są jeszcze pstre kapusty, to ciemno czerwone z białemi i niebieskiemi żyłkami, to purpurowe, fioletowe, które kolory wpadają w niebieski i zielony. Te najczęściéj od miejsca różne mają nazwiska.

Te różne kapusty są dwojakie, letnie i zimowe. Lecz nie ma się tak rozumieć, że jedne się tylko na lato, a drugie na zimę sieją; można przez oswojenie, z zimowego letnie, a z letniego zimowe mieć nasienie. Najpospoliciéj sadzi się letnia kapusta.

Każda kapusta wymaga gróntu lekkiego, i bardzo gnojnego. Najlepiéj zaś lubi, gdy ziemia ma w sobie glinkę; potrzebuje mocnego i

świeżego gnojenia. Prawda, wiémy z doświadczenia, że kapusta będzie z najtłuściejszego i na najchudszym groncie, lecz zawsze będzie plon do gróntu stosowny. W złym gróncie najmniejsze tylko gatunki, będą miały nędzne główki; zaś wielkie rosną tylko w bardzo żyznéj i gnojnéj ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ogród kwiatowy.

Nim zaczniemy mówić o kwiatach w szczególności, musimy przedwstępnie następujące podać przestrogi. Jak się z niémi obchodzić, uwaga i doświadczenie wskazują. Te ułatwiają nam botanicy, opisując ich ojczyznę, i miejsca w jakich się krzewią, skąd wiémy czy na górach, czy na bagnach, czy w lasach, czy w polach rosną.

Najistotniejsze potrzeby dla plant są: powietrze, światło, ciepło, przyzwoite pożywienie i stanowisko właściwe.

Planta jest istotą żyjącą, bez powietrza obejść się niemoże. Jedne z nich potrzebują grubszego, drugie delikatniejszego. Te, które na zimę liście tracą, mogą niemieć powietrza, ale skoro zaczynają pączki wykazywać, trzeba je na powietrze wystawić. Które zaś liścia w zimie nie tracą, powinny stać ciągle przed oknem. Potrzeba, aby miały przyzwoity stopień ciepła, bo w większém lub mniejszém giną. Ciepło utrzymuje życie planty, pobudza do ruchu, i przyśpiesza obieg soków. Od niego zależy sporszy lub tępszy wzrost.

Światło i to słoneczne, pobudza szczególniéj planty do wzrostu. Ono jest duszą królestwa roślin. Wiele plant obraca się ciągle za słońcem, a gdy zachodzi, smutne spuszcza głowy. Zaś na wszystkich widzimy, jak stojąc na oknie pochylają się ku niemu. Mało bardzo plant może się bez niego obejść przy wykwitaniu. Między témi szczególniejszy *cactus grandiflorus*, który nocą kwitnie. Światło przez swoje działanie rozłącza wodę w plantach, przez rozwiązanie i wyziew kwasorodu nadaje kolor kwiatom, i przyczynia się do wzrostu i zdrowia onych. Bez światła żółkną, więdnieją i gniją. Przyzwoite pożywienie stanowi ziemia, w któréj stoją, i podlewanie. Potrzeba przez sztukę nadać plancie ziemię, w jakiéj najchętniéj przebywa, a że niepodobna dla takiego mnóstwa, jakie mamy w ogrodach i roślinarnach, właściwéj każdemu przygotować, więc poniżéj opiszemy gatunek ziemi, w któréj większa ich część wesoło rośnie. Mówiąc w szczególności o kwiatach, będzie naszém staraniem przy szlachetniejszych, wyszczególnić, jaką im ziemię przygotować.

Drugim punktem pożywienia, jest podlewanie.

Takowe trzeba umiejętnie przedsiebrać, szczególnie plant będących w wazonach. W wazonach jest wszystko inaczéj, jak w naturze. Główny korzeń, który przeznaczony wodę po sobie spuszczać, poboczne, które właściwie dają plancie pożywienia, biorąc je z dészczu, rosy, słońca, ziemi, powietrza, to wszystko w wazonach pokręcone, co sprawia, że tak wysychają wazony.

Główne tu jest prawidło, jeżli planta nie jest wodném zielem, nie trzeba ją zbyt mokro utrzymywać; co się zaś pozna stąd, czy ziemia prędko lub powoli wysycha. Gdy jest pierwsze, oczywiscie, że planta potrzebuje wody. Błądzi kto myśli, że przez częste podlewanie robi dobrodziejstwo plancie; bo przy częstém podlewaniu, nie może nastąpić przyzwoite wyparowanie, przez co soki zastanawiają swe krążenie, bo przesycone wilgocią korzenie, nie mogą jéj z siebie wydać, więc tracą swoją czynność, i gnić zaczynają, co się poznaję po liściach środkowych, które zaczynają być białemi.

Jeżli nie dość podlano, okaże się, bo liście więdnieć będą. W tym razie dajemy dla początkowych następujące prawidło: odgarnąć palcem ziemię, i uważać jak daleko wazon suchy. Prócz tego mały wazon trzeba częściéj podlewać, jak wielki.

Planty potrzebują na wiosnę i w lecie więcéj wody, jak w jesieni i w zimie.

Niektóre nie podlewają się w zimie, i muszą być sucho utrzymywane.

Silna planta potrzebuje więcéj wody, jak słaba.

Tyle zaś na raz trzeba lać wody, żeby cały kłębek korzeni przemókł, i potém dziurką wypłynęła. A to dla tego, że często ziemia na dole, gdzie jest kłębek korzeni, bywa sucha.

Potrzeba także, aby planty miały stanowisko, jakie ich natura wymaga. Trzeba więc wiedzieć, w jakiéj strefie, i na jakiém miejscu rosną w kraju rodzinnym. Planty z południowéj strefy lubią szczególnie ciepło; ze wschodu żeby im było sucho, a z zachodu żeby ich wilgotnie utrzymywać. Planty z gór żądają, żeby miały wolne powietrze, grónt kamienisty; lasowym miło przebywać w cieniu, zaś wodne najroskoszniéj w swoim żywiole się krzewią.

W końcu oczyszczenie planty jest także potrzebne dla ich zdrowia. Nienależy, aby

były zapylone, okopcone; bo to zatyka im pory. Wszystko poschłe liście trzeba obrywać. Za każdym razem jak wyschną wazony, ziemię w nich poruszać. Należy je także z owadów oczyszczać.

Jak ziemię przygotować pod wazony.

Własność ziemi, w której planty rosną, ma na ich udoskonalenie wpływ największy. Bo ziemia i w niéj wzbudzony chemiczny proces burzenia, dostarczają organicznym potrzebom planty. Różne ich rodzaje, niejednakowość strefy, powietrza i ziemi, w któréj planty dziko bez starania rosną, wskazują, iż planty mają dla siebie właściwy gatunek ziemi. Lecz to zachować, rzecz bardzo mozolna, więc poprzestaniemy na wskazaniu takiéj ziemi, która przynajmniej dla większéj części plant, dobroczynne wydaje skutki.

Zbierać w lecie i w jesieni ziemię, którą krety po łąkach toczą. Do dwóch takowéj części, dodać trzecią trocin. Wszystko złożyć na kupę, polać z razu gnojówką, i zostawić niech ją słońce i deszcz przejmie. Często ją trzeba poruszać, obracając co było na wierzchu w spód. Niech tak leży przez zimę. Na wiosnę, gdy wyschnie przerobić ją, przesiać przez dróciane sito i brać w wazony. Posadzone w niéj planty różnią się od wszystkich innych, roskoszniejszym wzrostem, obfitszem kwieciem. Rozumi wielu, iż bardzo gnojna ziemia przyśpiesza wzrost plant, gdy tymczasem najwięcéj plant w niéj gnije, ponieważ wielkie burzenie gnoju wydaje gorąco szkodliwe wegetacyi, i zaraża korzenie gangreną.

Wskazana zaś ziemia skutkuje jednostajnie i dobroczynnie na planty. Tak ziemia lekka, a zatém wystawiona na powietrze, sposobna wszelkie jego wpływy wciągnąć, co zasady chemii przeświadczają. Tróciny zaś z ziemią zmieszane zwolna gnijąc, dodają ciągłego pożywienia plancie, nierobiąc szkodliwych skutków na naczynia korzeni. Gdy do tego dodamy nieco soli kuchennéj, ta sprawi, iż atmosferyczne części i ich chemiczne siły, do dalszego rozwijania processu wegetacyi w ziemi, ciągle się przyczyniając, lepiéj takowy odbywać będą.

Jak pielęgnować planty z cieplejszych stref, i jak je z nasienia wyprowadzać.

Pan *Wenbland* tak mówi: Że te planty więcéj pracy i kosztów wymagają, jak pochodzące z północy, to rzecz niezawodna. Lecz wyprowadzić je z nasienia, i w piérwszym roku mieć znacznie wyrosłe, nie wiele zachodu wymaga. Dosyć je w wazony posiać, wsadzić w inspekt, w korę garbarską, lub gdzie w jaki zakąt ogrodu, co by na słońce był wystawiony. Najtrudniejsza sztuka utrzymać ich przez zimę, by się stały roskosznemi, szczególniej gdy nic więcéj o ich naturze nie wiemy, tylko że z ciepłych krajów pochodzą, i nieznamy jakiego stopnia ciepła wymagają, i gdzie ich stawić. Bo rzadko kiedy z przysłaném nasieniem jest opisanie, gdzie lubią przebywać, więc trzeba na oślep postępować.

Choćbyśmy nawet wiedzieli, jakiego stopnia ciepła, miejsca, jakiego utrzymania potrzebuje, wiele już wprawdzie wiemy, lecz na pomyślny skutek, nieróbmy zawczesnych rachub. Te planty na wolném powietrzu rość zwykły; my zaś zamykamy je w ciasne skupione miejsce, pozbawiamy ich wolnego powietrza, do którego nawykły; i odejmujemy im wpływ dobroczynny rosy. Zgoła oswajamy ich z sposobem, zupełnie ich przyrodzeniu przeciwnym.

Trzeba więc zacząć tak ich od młodości wychowywać, by na oznaczoném sobie udały się miejscu. Najprzód potrzebne do tego inspekta z kory garbarskiéj, ziemią nasypane i oknami przykryte. Te tak powinny być obszerne, aby, gdy zejdą nasiona było miejsce, do ich przesadzenia, gdzieby daléj rość mogły. Ziemię im trzeba dać taką, aby w niéj żywność znalazły, i rosły wytrwale. Następująca mieszanina, temu celowi odpowie. Wziąść część gnoju końskiego, część bydlęcego, część owczego, które gnoje już się w ziemię obróciły, i część białego piasku drobnego. Wszystko ma leżeć na kupie przez rok, i być często przewracaném. Kto ma nagłą potrzebę, może użyć ziemi z przegniłego darniu, i o to przynajmniéj starać się powinien, aby lekka, krucha i żyzna była.

Gdy już to jest, sieją się nasiona, gdy twarde, trzeba je na cal ziemią przykryć, zaś bardzo drobne tylko przypruszyć. Potém wazony wkładają się w inspekt, z najdrobniejszemi nasionami, trzeba stawiać w cieniu. Podlewanie szczególnie drobnych nasion, powinno się ostrożnie przedsiębrać, by z wodą nie spłynęły. Jeźli wazony z drobnemi nasionami, muszą stać na słońcu, trzeba ich kapokiem lub szybą przykryć. Jeźli gorący inspekt, można niekiedy przewietrzać. Gdy wazony wyschną, trzeba odwilżyć. Gdy nasiona zaczną kły puszczać, trzeba od jedenastéj do drugiéj godziny z południa okna pozasłaniać, żeby słońce przełamanemi tylko promieniami zaglądało. Przewietrzanie trzeba stósownie do ciepła powietrza, króciéj lub dłużéj uskuteczniać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kalendarz ogrodowy.

Ten kalendarz obejmuje najtreściwsze roboty w każdym tygodniu roku. W nim zawierać się będą najpilniejsze roboty przez cały rok mające się odbywać w sadzie, ogrodzie kwiatowym, ogrodzie na warzywa, ogrodach dla przechadzki, i w oranżeryjach. Różnicę, którą sprawia różność ciepła i zimna, gróntu lekkiego i ciężkiego, suchego i mokrego, niech każdy rozsądny ogrodnik wyrachuje, i do niéj się zastosuje.

To, co się w tém miejscu poda, a dotąd nie było doświadczaném, niech raczą miłośnicy w małém próbować, aby gdy się nieuda, małą ponieśli szkodę. Ale i to trzeba także uważać, że nieraz próbę w małém z wielką troskliwością robimy, niezawracamy zaś téj staranności, gdy te same planty, w większéj uprawiamy ilości. I to także źle, gdy na rzecz doświadczać się mającą, nieobieramy miejsca, w jakiém doświadczenie odbywać się powinno, przez co nieraz nieosiągamy skutku.

Także i to poleca się uwadze, że pora szczególnie w zimie niezwykła być stateczną, są lata, w których to się w Grudniu robi, czego w innych w Lutym i w Marcu robić niemożna.

Od 1go do 15go Stycznia.

Przesadzać wielkie drzewa z zamarzłą ziemią, gniazda owadów wyszukiwać i obierać, przeglądać w lochu warzywa, przebierać, przy wzmagających się mrozach osłaniać karzochy, szparagi, gnojem nakrywać; mieć czułe oko na nasiona, aby ich mrozy nie psuły. Siać awrykuły w skrzyniach i stawiać do światła słonecznego — cybulki podlewać co drugi dzień letnią wodą umiarkowanie. Ranunkuły i anemony dość dwa razy na tydzień podléwać, nie nakryte dotąd delikatne krzewy, okryć liściem przy korzeniu.

ROZMAITOŚĆ.

Zacne damy są najtroskliwszemi opiekunkami drzew i kwiatów. One je pielęgnują z niebezpieczeństwem wystawienia się na ogorzeliznę od słońca, na opierzchnienie od wiatrów. W dowód podzięki za to należnéj, składamy im w ofierze:

Wyjątki z Chemii gotowalnianéj.

Przyzwoita troskliwość o nadobną powierzchowność płci pięknéj, nie tylko nie jest naganną, ale jest istotnie chwalebną.

Świat hołduje piękności, nienależy więc i zdrowia, które jest jéj podstawą, zaniedbywać; ale jak z jednéj strony potrzebna staranność o siebie, do piérwszych zalet należy, tak słusznie zasługuje na naganę wygorowana pieszczotliwość, która niszcząc świéżą czerstwość ciała, gubi istotny powab piękności. Staranność o piękność płci, niepowinna zasadzać się na tworzliwém chronieniu się światła i powietrza; albowiem światło i powietrze, rozwijają na powierzchni ciała nowe życie, i przykwitające kolory. Bez powietrza traci skóra delikatność axamitu, a nabywa miękkiéj tłustéj gładkości, bez światła zaś przeźroczysty różowy kolor ciała, zmienia się w odrażliwą białawość ryby. Chociażby nawet w tych ożywiających środkach, i miara zdawała się być przebraną, szkodzić ona nie będzie. Kąpiel powietrzna, należy do najlepszych pięknszydeł, a z podróży powraca ciało, w nadobniejszéj postaci. Prędkie tylko przejście z światła do ciemności, z ciepłego powietrza, na ostry ciąg powietrza, szkodzi skórze. Piegi nie powstają od słonecznego upału, ale od potu, który, gdy nie wyschnie należycie, gryzie skórę. Właściwie skóra nieciemnieje od promieni słonecznych, lecz przez to, że rozgrzana wilgoć ochładza się nagle, jakoto przez wachlarzowanie, przez przeciąg powietrza, przez zimne mycie. Szyja i ręce nietracą przez to białości, że się stykają z powietrzem, tylko że raz odsłonione, drugi raz przykryte, wystawione są na zmienną drażliwość skóry. Białość twarzy w ten czas tylko ciérpi przez umycie się świéżą wodą z rana, kiedy zaraz po przebudzeniu, gdy jeszcze twarz ciepła, nagle ochłodzi się wodą, i na wpływ powietrza naraża. Pierwsze wiosenne powietrze jest równie tak nieprzyjacielem białości, jak i upał słoneczny. Na czole występuje osypka, nie od gorąca, ale od zimna, kiedy po rozgrzaniu się, odkryjemy je i ochłodzimy, albo je na zimno obmyjemy, iż skóra się piérwéj ściągnie, nim się transpiracyja ukończy. Nic tak nienadaje świéżości, jak zażywanie rannego powietrza, i porna kąpiel po rosie rannéj. Lecz zaraz po przebudzeniu, nim jeszcze skóra ochłódnie, gdy ją ranne owieje powietrze, musi tracić swoją giętkość. Wiele innych zmian nieprzyjaznych dla ciała, nieprzyjemne sprawiają uczucie; pilnie należy się ich wystrzegać, cokolwiek bowiem szkodliwe jest zdrowiu, tém saméin szkodzi i piękności.

Staranność, z jaką wschodnich krajów mieszkańcy całe ciało pielęgnują, rozciąga się u nas w Europie po największéj części tylko do twarzy, szyi i rąk. Trzeba zaś wiedzieć, że skóra całego ciała w ścisłym z sobą zostaje związku, i zaniedbanie jednéj części ciała rozpościéra wpływ szkodliwy na inne, tak dalece, iż częstokroć nieprzyjemna transpiracyja, pot, osypka, i na części troskliwie utrzymywane, rozciągać się zwykły. Jak ręce pilnie umywamy, tak całe ciało przynajmniéj w ośm dni myć należy gąbką w letniéj wodzie maczaną, jeżliby używanie kąpieli zwykłéj wiele robiło zachodu.

Wiele zależy na dobréj wodzie do umywania, woda studzienna ma kwas węglowy, więc do umywania twarzy nie służy, trzeba brać dészczową albo rzéczną, albo przynajmniéj odgotowaną studzienną. Woda ze śniegu Marcowego dla tego dobra, że jest tak czysta, jak dystyllowana.

Używając mydła lub otręb do umywania, trzeba uważać aby piérwsze nie było ostre i gryzące, drugiemi zaś nie trzyć zbytecznie. Ostrémi końcami łatwo się uszkodzi skóra, z czego się robią brodawki po rękach. Otręby migdałowe mniéj mają ostrości.

Odmiana bielizny a szczególniej na noc, wielce jest dobroczynna, lecz zimna brać się nie powinna.

Wydawca Alexander Gajecki. — Drukiem Pillerowskim.